

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarz Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. a. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freindler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 października.

Z bieżącej chwili.

(Pół francuzki zawarty z Syamem. — Program uroczystości tutejszych. — Stanowisko socjalistów francuzkich wobec wizyty rosyjskiej.)

Pomiędzy Francją a Syamem został ostatecznie pokój zawarty. Traktat podpisany przez obydwie strony zobowiązuje Syam do odstąpienia Francji lewego brzegu rzeki Mekongu i wszystkich wysp, znajdujących się na tej rzece. Dalej państwu syamskiemu nie wolno utrzymywać okrętów wojennych na Wielkim jeziorze i na rzece Mekong, oraz na jej dopływach; nie wolno mieć warowni i stacji wojskowych w prowincjach Battambang i Sien Reap, oraz w obwodzie 25 kilometrowym od prawego brzegu Mekongu. W razie potrzeby Francja może także na prawym brzegu Mekongu założyć składy węgla dla swych żeglugi parowej, a rząd syamski musi odstąpić jej potrzebne do tego miejsce. Francuzcy poddani mogą na zaznaczonym powyżej terytorium swobodnie uprawiać handel, jeśli są zaopatrzeni w francuzkie paszporty. Francja ma również prawo zakładania konsulatów w każdej miejscowości, jeśli wymaga tego interes jej poddanych. Wszelkie pertraktacje z Syamem mają się odbywać w języku francuzkim.

Równocześnie z tym traktatem podpisał rząd syamski konwencję, ustanawiającą, aby Syamczycy opuścili w przeciągu miesiąca terytorium na lewym brzegu Mekongu i aby na tym terytorium wszystkie warownie i forty zostały zniszczone. Sprawy zamachu w Tong-Kiang-Khan i Kameson mają być poraz wtóry stawieni przed sąd, do którego będzie należał francuzki reprezentant. Rząd syamski ma zwrócić Francji zabraną broń i chorągwie, a wojsko francuzkie nie ustąpi z Chantaboon, dopóki wszystkie punkta traktatu i konwencji nie zostaną wykonane.

Niejednokrotnie już wyrażaliśmy przekonanie, że państwo syamskie drogo okupi pokój z Francją, musimy jednak przyznać, że niespodziewaliśmy tak surowych warunków, wprost godzących na niezależność Syamu. Szczególniejszym pogwałceniem zwyciężonego jest dodatkowa konwencja. Mieszanie się Francuzów do sądownictwa syamskiego uważać należy za wielkie upokorzenie. Zresztą z wszystkich artykułów traktatu jasno wynika, że Francja, wymogła na Syamie takie warunki pokoju, zrobiła pierwszy krok na drodze do zupełnej aneksji.

Dzienniki paryskie stwierdzają z zadowoleniem że Francja odniosła sukces w sprawie syamskiej. Traktat zawarty z Syamem — pisał jeden z dzienników — uraża może miłość własną Anglików, nie jest jednak klęską dla Anglii i nie znosi niezależności Syamu.

Dzienniki paryskie ogłaszają urzędowy program uroczystości na cześć rosyjskiej eskadry w Tulonie i w Paryżu. Goście rosyjscy oczekiwani są w Tulonie dnia 13 bm. Po południu d. 16 bm. uda się admirał Avelane wraz z korpułem oficerskim do Paryża, gdzie zabawi do d. 24 bm. We środę 25 bm. zatrzymają się rosyjscy marynarze pół dnia w Lyonie, a następnie dnia kilka godzin w Marsylii. W piątek 27 bm. odbędzie się spuszczenie na wodę pancernika „Jauréguiberry“, w sobotę zaś 28 bm. podniesie flota rosyjska ku powrotowi kotwice. Są to tylko chronologiczne ramy, które francuzki szowinizm wyjeźni gorliwie i obficie manifestacjami płomiennych uczuć dla „północnych przyjaźni i braterstwa“. Prezydent Carnot uda się do Tulonu, po udzieleniu audyencji Rosyjanom w pałacu Elizejskim, prawdopodobnie dopiero na uroczystość próbnego biegu „Jauréguiberry“a. Carnot złoży wizytę Avelanowi na pokładzie jego admirałskiego statku, podobnie jak car Aleksander odwiedził w Kronstadtzie admirała Gervais. „Figaro“ donosi, że rada ministrów obradowała już nad kwestją udzielenia odznak rosyjskim oficerom. Admirał Avelane mianowany był ma komandorem legii honorowej. W liicytacji francuzko-rosyjskiego patriotyzmu nie ustępują rządowi pierwszeństwa prywatne związki, instytucje i stowarzyszenia. I tak między innymi licznymi darami, związek weteranów armii lądowej i marynarki z r. 1870 ofiarował ma oficerom rosyjskim dzieło sztuki z napisem: „Nie zapominamy nigdy!“ Wiadomo, że stronnictwo socjalistyczne zapatrjuje się zimno, jeśli nie wprost nieprzychylnie na rosyjski enturyzm, noszący na sobie widoczną liberalną semicko-oportunistyczną cechę. Charakterystyczną jest pod tym względem mowa, wypowiedziana na jednym z ostatnich politycznych bankietów przez socjalistycznego dep. Milleranda. Socjaliści francuzcy, podniósł Millerand, są zmuszeni głosić o budżecie wojennym i powszechnym obowiązkiem służby wojskowej, gdyż za granicą wojna zawisła jest od opinii monarchów.

Francja nie jest ani pod opieką Rosji, ani jej sojusznikiem; między obu państwami istnieją tylko zapewnienia przyjaźni. Jeżeli Rosja złożyła moralne dowody tej sympatii w Kronstadtzie, z drugiej strony Francja wysłała do kas rosyjskich kilka miliardów franków. Usługi te wzajemne należy kłaść na wagę, socjaliści jednak nie powinni przytem nigdy zapominać o tych nieszczęśliwych, którzy cierpią w Rosji za wolność. Socjaliści podają się konieczności, równocześnie jednak przez propagandę przygotowują przyszłość. Głos Milleranda jest jednym z najbardziej „lojalnych“. Socja-

listyczna rada gminna w Saint-Denis odrzuciła wniosek udzielenia 200 fr. na przyjęcie eskadry rosyjskiej, a wielu mówców oświadczyło wprost, że udział w uroczystościach tulońskich uważa za „czyn antypatryotyczny.“

* **Pod oświadczeniem** dekanatu św. Trójcy opuszczono nazwisko ks. Kielczewskiego, a pod oświadczeniem dekanatu Kcyńskiego nazwiska ks. Kurocha i ks. Kempkiego, co niniejszem uzupełniamy.

* **Listy prawyborcze**, obejmujące prawyborców w obrębie miasta Poznania, zostaną z dniem jutrzejszym wylouzone i można je przeglądać od jutra

5 października do 7 paźdz. włączenie, w czasie godzin służbowych tj. od 9 godz. z rana do 1 godz. po południu i od godz. 3—6 po południu, na sali reprezentacji miejskiej, w ratuszu (1 piętro).

Przeglądajmy te listy, aby się przekonać, nie tylko, czy w nich jesteśmy zapisani, ale nadto, czy dokładnie nas tam wpisano: z imienia, z nazwiska, stanu i miejsca zamieszkania. Niedokładność w jednym z tych oznaczeń może pozbawić prawa głosowania.

Gdyby prawyborca nie był w liście umieszczonym, lub gdyby niedokładnie go zapisano, w takim razie trzeba albo piśmiennie albo do protokołu donieść o tem władzy miejscowej, albo komisarzowi lub komisji na tenże cel wyznaczonym. To doniesienie musi być zrobione w przeciągu trzech dni po ogłoszeniu władzy miejscowej.

Tu w Poznaniu wydano to ogłoszenie z datą 5 października rb., a więc do 7 bm. (wieczorem godz. 6) musi wniosek o uzupełnienie lub poprawienie listy być oddany do magistratu.

Gdyby kto dla choroby lub innych przeszkód nie chciał lub nie mógł osobiście sprawdzić listy prawyborczej, to może polecić to komu zaufanemu, któremu w takim razie urzędnik, mający listy prawyborcze pod sobą, musi pozwolić, aby się przekonał, czy nazwisko i t. p. są dokładnie w liście zapisane.

Dopilnujmy się w przeglądaniu list w Poznaniu i na prowincji, po miastach i po wsiach, (gdzie także w tych dniach te listy będą wylouzone), abyśmy potem przy prawyborach nie potrzebowali pokutować za naszą niedbalosć!

Przypominamy, że w myśl § 2 prawa dotyczącego zmiany postępowania wyborczego, z dnia 29-go czerwca 1893 r., prawyborca jest także ten, kto nie opłaca żadnego podatku państwowego; taki prawyborca należy do trzeciego oddziału, w którym głosował ma prawo.

Wylegitymować można się przez przedłożenie kwitu podatkowego z ostatniego kwartału, przez policyjne oświadczenie, dowodzące zamieszkania prawyborcy w okręgu, do którego zapisanym być powinien, albo przez inne jakie wiarogodne legitymacje.

Do listy musi być zapisanym każdy, kto skończył lat 24 wieku, jest samodzielnym, nie stracił mocą decyzji sądowej prawa rozporządzania swoim majątkiem, i posiada obywatelskie prawa honorowe, mieszka w gminie od sześciu miesięcy i nie pobiera wsparcia publicznego.

* **Na Jeżycach** będą listy prawyborcze wylouzone 9, 10 i 11 bieżącego miesiąca w biurze gminnem.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: **w piątek**, dnia 6 października o godz. 3 po południu w **Szulinie**, w obręzy Ristana; **w niedzielę**, dnia 8 października w **Poznaniu** o godz. 4 po południu na powiat poznańsko-wschodni na sali Hotelu Francuzkiego, na powiat zachodni na sali Lamberta; **w Opalenicy** o godz. 5 1/2 po południu na sali p. Laskowskiego; **w Kościanie** o godz. 5 po południu na sali strzeleckiej; **w Inowrocławiu** o godz. 3 1/2 po południu na sali parku miejskiego; **w Szamotułach** o 3 godz. po poł. na sali hotelu Giedla; **w Koronowie** o godz. 4 po poł. na sali p. Grubińskiego; **w Sremie** o godz. 4 po poł. na sali p. Neymana; **w Mogilnie** o godz. 3 po poł. na Zofjówce u p. Szymańskiego; **w Miejskiej Górze** o godz. 4 1/2 po poł. w obręzy p. Łukomskiego; **w Miłostawiu** o godz. 7 1/2 wieczorem w Bazarze; **w Wągrowcu** o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w poniedziałek, dnia 9 października o godzinie 4 po południu w **Nakle** na sali p. Biniakowskiego; **w Kępnie** o godz. 3 po poł. w Strzelnicy;

w wtorek, dnia 10 października o godz. 11 przed południem w **Zninie** w lokalu p. Siuchnińskiego; **w Chodzieżu** o godz. 2 po poł. w hotelu p. Spirego.

w niedzielę, dnia 15 października w **Strzelnie** o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; **w Obornikach** o godz. 2 1/2 po południu na sali p. Głowińskiego; **w Gnieźnie** o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga;

w poniedziałek, dnia 16 października w

Wrześni o godzinie 2 1/4 po poł. w hotelu Paprzyckiego.

W Prusach Zachodnich

W niedzielę dnia 8 października w **Pucku** o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. **W Swieciu**, o godzinie 1 na sali Arohsona. **W Lubawie** o godz. 2 i pół po poł. w lokalu p. Sasse. **W Chełmży** o 12 w poł. w lokalu p. Jasińskiego.

We wtorek dnia 10 października w **Nowemście** o godz. 1 w południu u p. Dreyera.

W niedzielę dnia 15 paźdz. w **Czersku** o 1 w południu u p. Strackego; w **Wąbrzeźnie** o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego.

Komisarzami wyborczymi w departamencie bydgoskim mianowani zostali:

1) na obwód wyborczy I (Czarnków-Wieleń-Chodzież) wybierający 2 posłów w Trzeźniance, landrat Bethe z Czarnkowa;

2) na obwód wyborczy II (Bydgoszcz-Wyrzysk) wybierający 3 posłów w Nakle, landrat Moehrs z Wyrzyska;

3) na obwód wyborczy III (Inowrocław-Strzelno-Szubin) wybierający 2 posłów w Łabiszynie, landrat h. Rittberg z Szubina.

4) na obwód wyborczy IV (Gniezno-Witkowo) wybierający 1 posła w Gnieźnie, landrat tajny radca rejencyjny Nollau z Gniezna;

5) na obwód wyborczy V (Mogilno-Wągrowiec i Żnin) wybierający 2 posłów w Żninie, landrat Davier ze Żnina.

Z półwiekowego jubileuszu księdza Ziętkiewicza, proboszcza przy poznańskiej Farze.

Na dniu 10 września r. b. upłynęło pięćdziesiąt lat kapłańskiej służby ks. Ziętkiewicza, proboszcza przy Farze tutejszej. Liczne dowody uznania tej pracy kapłańskiej odbierał od tego dnia Oczigodny Jubilat: od Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, od Duchowieństwa tutejszego, od Magistratu, jako patrona kościoła i t. p., a na zakończenie tej uroczystości stawiła się na probostwie wczoraj o godzinie 11 przed południem deputacja parafian, aby w imieniu tychże złożył Oczigodnemu Jubilatowi życzenia i upominek. Do deputacji należeli panowie: profesor dr. Wituski, nauczyciel szkoły średniej Marcinkowski, garncarz Masadyński i malarz Rudzki.

Pan profesor dr. Wituski, przewodniczący w dozorze kościelnym, wygłaszając słowa, objęte adresem, który następnie wręczył ks. Jubilatowi, tak przemówił:

„Przewielebny Księżo Proboszczu! Najczcigodniejszy Księżo Jubilacie!

Z pośród licznych grona Twoich byłych współpracowników Tobie jedynie pozwolił Pan Bóg doczekać się w dniu dzisiejszym tej rzadkiej w życiu kapłańskim uroczystości: pięćdziesięcioletniej rocznicy kapłaństwa.

Z pogodnym obliczem i wewnętrznym zadowoleniem spojrzysz możesz na ubiegłe lat pięćdziesiąt, bo półwiekowy ten czas był czasem spędzonym na gorliwej a sumiennej i wytrwałej pracy, na usługach oddawanych Bogu, Kościołowi, ojczyźnie i współobywatelom.

Z górą lat pięćdziesiąt służyłeś wiernie Bogu, który Ci powołał do świętego i wzniosłego stanu kapłańskiego; przeszło dwadzieścia ośm lat służyłeś gorliwie tutejszemu kościołowi farnemu, który Ci Bóg dobrotliwym, jako dziecku naszej parafii, przez widzialną Swą władzę duchową i świecką powierzył raczył, znając już wielkie Twe cnoty i zalety, które mi się odznaczyły, pracując w parafii kościoła św. Małgorzaty, gdzie nie tylko starałeś się o podniesienie chwały Bożej w parafialnym kościele, ale nadto, obdarzony rzadkim talentem do muzyki, byłeś w Katedrze wzorem i nauczycielem znacznej liczby młodszych duchowieństwa, a uprawiając piękny śpiew chórowy, przyczyniłeś się pośrednio do podwyższenia ogólnej chwały Bożej w obu Archidiecezjach.

W czasach krytycznych i ciężkich stawałeś mężnie w obronie Kościoła, za co z cierpliwością i spokojem znosiłeś dla Chrystusa niejedną przykrość.

Z równą gorliwością i równym poświęceniem, a nawet z zaparciem się samego siebie, służyłeś przez całe pół wieku narodowi, do którego sercem i krwią należysz, biorąc czynny udział, we wszystkich dobroczynnych instytucjach, których owoce długo jeszcze społeczeństwo sowiec zasilać będą, a wszystko to czyniłeś z rozwągią i wytrwałością.

Cześć Ci i dzięki stokrotne za tę pracę wytrwałą, za tę wierną służbę, Oczigodny nasz Proboszczu, Jubilacie!

Wyrażając w tych kilku słowach cześć, wdzięczność i uznanie nasze, Oczigodny nasz Pasterzu, pozwalamy sobie zawiadomić Cię, że na pamiątkę tej dla Ciebie i dla nas tak bardzo ważnej uroczystości, członkowie Twój parafii składają Ci w ofierze upominek, który, Oczigodny Proboszczu, racz przyjąć z taką szczerością serca, z jaką go Twoi parafianie oddają.

W końcu życzymy Ci, Oczigodny nasz i Ko-

chany Księżo Proboszczu, z całego serca, żeby Bóg miłosierny utoczył Ci, jak dotychczas, siłę, zdrowia a przede wszystkim łaski Swój do dalszej wytrwałej pracy na tem świętem stanowisku, na którym Cię postanowił i żebyś kiedyś po długich latach, doszedłszy kresu życia doczesnego, odebrał z ręki Sędziego Najwyższego niezwydły nigdy wieniec wiecznej szczęśliwości!

Oczigodny Jubilat, do głębi serca wzruszony, podziękował parafianom za ich przywiązanie, zaznaczając, że z piersi i z nauk matki zachował sobie tę zasadę, aby miłować zgodę, i tej zasadzie pozostał wiernym. W końcu polecił Oczigodny Jubilat parafian opiece Najwyższego, którego w modlitwach będzie błagał o błogosławieństwo dla nich.

W upominku od parafian złożyła deputacja swemu Pasterzowi cenną kape.

Z programów wyborczych niemieckich stronnictw.

Wczoraj podaliśmy w obszernem streszczeniu odezwę wyborczą stronnictwa centrum. O tej odezwie pisze westfalski „Merkur“, że jest ona dokumentem, skreślonym z pewnością i spokojem wytrawnego męża stanu i z pewnością wywoła wszędzie jak najlepsze wrażenie. O ustępie, odnoszącym się do szkolnictwa ludowego, wyraża się organ westfalskich katolików w następujący sposób: „Ustęp ten odezwę zgadza się najzupełniej z duchem Windthorsta, który, jak wiadomo, przepowiedział już walkę o szkołę, kiedy zapanowała isie cmentarna cisza w tej sprawie. Ze w tej dziedzinie, w której chrześcijaństwo i ateizm stoją naprzeciwko sobie — jak to powiedział sam kanclerz — pokój a nawet zawieszenie broni nie jest możliwym, dopóki się nie stoczy walki do samego końca, leży to już w naturze rzeczy, o jakie chodzi: chodzi tu przecież o istnienie jednego lub drugiego stronnictwa. Wzrastanie chrześcijańskiego pokolenia ze szkoły bez Boga jest z jednej strony niemożliwym, z drugiej zaś prawdziwie bogobojna, chrześcijańska, naturalnie tylko wyznaniowa szkoła zdolną jest starzej hydrze rewolucyjnej raz na zawsze odjąć siłę. Ze tutaj stosunki bynajmniej się nie ułożyły, o tem przekonała nas także przed kilku dniami wydana odezwa wyborcza stronnictwa narodowo-liberalnego, która ukazuje całą dawną fanatyczną nienawiść przeciw szkole chrześcijańskiej. Odezwa centrum dowodzi, że u nas znaki czasu rozpoznano zczasowa i że się występuje w pełnej zbroi w obec nadchodzących wypadków. Nasi posłowie także nie złożyli rąk bezczynnie, jak to przy tej sposobności stwierdzamy z przyjemnością. Właśnie dzisiaj dochodzi nas wydane przez katolicki związek prawników a przez dep. Rintelena napisane obszernie dzieło o projekcie szkolnym hr. Zedlitz'a i rozprawach nad nim. Przyjmujemy je jako dobrą wróżbę dla zbliżających się wypadków.“

W dalszym ciągu podnosi „Westf. Merkur“ ustęp odezwę, w którym mowa o „staraniach centrum około dobra rzemieślników i robotników. Powiada on: „Dobro rzemieślników i robotników, utrwalenie własności ziemskiej, polepszenie stosunków rolniczych, utrzymanie zdrowego stanu średniego stanowia już od dawnego czasu główne punkta programu centrum, które też zawsze w wysokim stopniu stronnictwo nasze popierało. Znaną jest rzeczą, że jeszcze w lipcu b. r. przyjęto większością 4 przedłożoną ze strony centrum w Izbie deputowanych rezolucya, w której żądano zawodowej organizacji rolnictwa. Zawodowa organizacja rzemiosła, która także będzie decydującą dla uporządkowania stosunków rolniczych, postąpiła w ostatnim czasie o jeden krok naprzód, kiedy pruski minister handlu i przemysłu przedłożył szereg propozycji naczelnych przesów do osądzenia. Propozycje te nie znalazły przychylnego przyjęcia ze strony rzemiosła, co nie mogło zadziwiać, ponieważ brakło w nich głównej rzeczy, wykazu uzdolnienia Tymczasem poruszono wreszcie i tę ważną sprawę i do reprezentacji ludowej należy teraz uwidatnić życzenia i potrzeby odnośnych klas. I tutaj pokazało się wyraźnie, jak właśnie centrum jedyne we wszystkich kwestyjach socjalnych znajduje się na właściwej wysokości. Podczas kiedy liberalowie mają dla dążności organizacyjnych siłę produkujących tylko pogardliwe wdrygnięcie ramion, a inne koła znowu przywykły do pozostawiania tych spraw trosce rządu, ukazało się w prasie centrum natychmiast fachowe, cały przedmiot opanowujące ocenie zamiarów ministeryalnych... Jak poseł centrum, ksiądz Hitz w kwestyi robotniczej wskazał drogi, jakie ustawodawstwo ostatecznie musi uwzględnić i jak bawarski członek centrum, deput. Jäger, w kwestyi agrarnej działał w sposób, stanowić zdolny epokę, tak też centrum zawsze pójdzie na czele kwestyi rzemieślniczej.“

Odezwa wyborcza konserwatystów oznacza nowe ustawodawstwo podatkowe jako spełnienie długolentnich żądań stronnictwa konserwatywnego. Pragnie ono obecnie spokoju we wielkich ustawach organizacyjnych, zastrzega sobie jednakże, iż starać się będzie o pogorszenie ordynacyi gmin wiejskich, która przyszła do skutku wbrew jego woli. Dalej zaprzecza stronnictwo konserwatywne potrzeby rozdzielania zewnętrznych spraw szkoły od wewnętrznych jej ukształtowania, ponieważ podstawa, których się trzymał ma wszystko, co chrześcijańskie i wyznaniowe, wpływają koniecznie na wewnętrzne ukształtowanie

się szkoły ludowej. W końcu zapewnia odezwa, że konserwatystom najbardziej leży na sercu popieranie klas średnich ludności.

Zbankrutowane państwo przyszłości.

Kolonie, oparte na zasadach komunistycznych, pozakładane w połowie bieżącego wieku, chybiały swego celu i kończyły się upadkiem. Mimo to teoretycy, sympatyzujący z temi utopiami, nie stracili zupełnie nadziei, próbując raz poraz szczęścia. Do tych należy niejaki Owen, który w przeszłym dziesięcioleciu utworzył socjalistyczno-komunistyczną kolonię nad zatoką Kalifornijską.

Ekonomista Flürscheim, który zwiędził tę kolonię, powiada, że była ona założoną pod warunkami jaknajkorzystniejszymi: klimat, ziemia, położenie, kanalizacje — słowem, wszystko sprzyjało tej kolonii, która „prawdziwym rajem” być mogła na ziemi; między kolonistami było wielu zdolnych i pracowitych ludzi, pieniędzy nie brakło, bo sami przyjaciele tej idei złożyli 150 tysięcy dolarów w złocie, a rząd popierał to przedsiębiorstwo.

Niebawem okazało się jednak, że kolonia nie ma warunków bytu; przeważną część kolonistów wynosiła się. Z wywodów Flürscheima wykazuje się, że założyciel tej kolonii jest w głównej części winien temu niepowodzeniu, ale zarazem wykazuje się, że mylą się Bebel i towarzysze jego, twierdząc, że w państwie przyszłości wszyscy ludzie z własnego interesu będą pilnie spełniali wszystkie swoje obowiązki.

Ponieważ w kolonii pracowano tylko przez osm godzin dziennie, a przez ten czas ci, którzy pracowali, uczeni i zwyczajni robotnicy, pobierali dziennie po trzy dolary, bez względu na to, czy kto pilnie, czy leniwie zatłaczał pracę, przeto również wynagradzano pilnego i leniwego, sumiennego i niesumiennego pracownika, co, rzecz jasna, budziło w uczciwych ludziach niechęć i niezadowolnienie. Jakżeż bowiem mógł człowiek uczciwy, sumienny i pracowity patrzeć na to obojętnie, że leniuch i nierzetelny brał tyle co on wynagrodzenia! Ale te trzy dolary wpisywano każdemu w książkę, jako jego należność.

Przedsiębiorstwo kolonii nie powiodło się i przysięgła do likwidacji t. j. do zlikwidowania całego przedsiębiorstwa, a z tej likwidacji nie dostaną pracownicy owych wielkich zarobkowych, które im przypisały. Malo im z tego wypłaca likwidatorów.

Po tym zawodzie nie tracą przyjaciele „państwa przyszłości” nadziei, bo w tejże okolicy zakładają nową kolonię i to na podstawie stowarzyszenia, opartego na wspólności ziemi i na monopolu handlowym. Takich kolonii przyjaciele Flürscheim. Ten rodzaj kolonii różni się od tej zbankrutowanej, że tu nie będą władze ustanawiały wysokości zarobku i cen produktów, ale będzie to zależało od dobrowolnej umowy producentem i konsumentem.

Czas wykaże, czy ten eksperyment socjalistyczny się uda.

Niemcy.

Berlin, 3 października. Cesarz bawi od niedzieli w Romintach, dokąd się był udał z cesarzową na poświęcenie kościoła protestanckiego pod wezwaniem św. Huberta. Nazwę tę nadano na wyrażenie życzenia cesarza.

Na jednym z posiedzeń ewangelickiego, niemieckiego kongresu szkolnego, który się odbył w Dreznie, oświadczył w imieniu rządu saskiego minister kultu Seydewitz, iż rząd saski nie poświęci wyznaniowej nauki religii nigdy prądem czasu. Organoznie połączonej z każdą inną nauką wykład religii jest rzeczą wynikającą samą z siebie, nie może on nigdy być odłączony od istoty saskiej szkoły ludowej. Kongres przyjął rezolucję, skierowaną przeciwko symulnancji.

W swem exposé finansowym zaznaczył bawarski minister skarbu Riedel, iż bawarski budżet

balansuje w dochodach i wydatkach w wysokości 323,276,922 m. Udział Bawarii w dochodach Rzeszy wynosi 39,912,750 m. w wydatkach na cele Rzeszy zaś 46,711,280 m.

Oo do projektu, mającego na celu zwalczanie pijactwa, nie zapada jeszcze żadna uchwała, jak donosi „Nat. Ztg.”

Bulgaria.

Wiedeń, 3 października. „Polit. Corresp.” donosi ze Zofii: Stambulow oświadcza każdemu, że nie wie nic o tem, jakoby między nim a księciem Ferdynandem zachodziły jakiegokolwiek nieporozumienia. Przed dwudziestu dniami, opuszczając Warnę, pożegnał księżę Stambulowa w najlepszym porozumieniu i najserdeczniej. W politycznych kołach zofijskich zapytują się ze zdziwieniem, w czym polegać może ów zatarg i dokąd ma doprowadzić? Falszywe pogłoski wypłynęły ze źle zrozumianego artykułu lojalnego i dynastycznego dziennika „Swobody,” który z gwałtownością, usprawiedliwioną walką wyborczą, wystąpił przeciwko usiłowaniu pewnego opozycyjnego dziennika, aby fałszywie wystawił księżę, jako sprzyjającego opozycji przeciwko Stambulowowi. W Bulgarii samej nikt nie dał się oszukać tym przezroczywym manewrom; tam większe było zdumienie polityków bułgarskich z powodu łatwości części prasy zagranicznej.

Południowa Ameryka.

Paryż, 3 października. Z Buenos-Ayres donoszą, że w Argentynie panuje zupełny spokój. Z Montevideo donoszą, że blokada w Rio de Janeiro i w Santos trwa w dalszym ciągu. Peixoto stawia wciąż opór.

Hamburg, 3 października. Wedle wiadomości z Buenos-Ayres, komunikacja telegraficzna pomiędzy Buenos-Ayres a Rosario została zakazana.

Nowy Jork, 3 października. „New York Herald” donosi z Montevideo, że wedle obiegającej tamże pogłoski, powstańcy wznowili wczoraj bombardowanie Rio de Janeiro.

Telegramy.

Praga, 2 października. Dzisiaj rozrzucono młodocześnie manifest, drukowany częściowo w Lipsku, częściowo w Peszce, a protestujący przeciwko wyjątkowemu zarządzeniu w Czechach.

W redakcji „Narodnich Listów” oraz w mieszkaniu prywatnym wydawcy Gregra, odbyła się rewizja policyjna.

Praga, 3 października. Tutejsza prokuratura skonfiskowała wczoraj rozrzucony manifest młodoczeski.

Paryż, 3 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, minister sprawiedliwości oznajmił, że byłemu deputowanemu Cassagnacowi zostanie wytoczone śledztwo, ponieważ obraził en jenerala Saussier w artykule, ogłoszonym dnia 22 września w „Autorité.”

Paryż, 3 października. Niektóre dzienniki zaznaczają pogłoskę, że pomiędzy ekspedycją oficera Mizona a adiutantem Niger Company przyszło do starcia. Ministerstwo nie otrzymało jeszcze dotychczas żadnych wiadomości o tym wypadku.

London, 3 października. Dsiejšie zebranie zjednoczonych posiadzcili kopalń przyjęło rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu uchwał kongresu górników w Chesterfield, wedle których górnicy nie mają odbywać konferencji z pracodawcami celem omówienia redukcji płaty, mogą jednak podjąć pracę przy płacy dotychczasowej.

Rzym, 2 października. W ostatniej nocy w wielu okolicach Włoch szalała silna burza wśród ulewnej deszczu. W Neapolu musiało się wyprowadzić z 20 domów. Dwa mosty zostały zniszczone. Szkody, jakie burza w okolicy wyrządziła, wynoszą około 200,000 lirów. W Florencji zapadło się kilka mostów. W Uccia zginęły dwie osoby pod gruzami zawałonego domu. Także w prowincji Bologna trzy osoby straciły życie. Linia kolejowa Faenza-Florence i Ferrara-Modena zostały zalane wodą.

Madryt, 3 października. Tlum maurów na-

niczego więcej nad to i ułożyliśmy się, że będziemy czekali do mej pełnoletności. Omówiliśmy też rzecz z tysiąc razy, ułożyliśmy szczegóły. Przysłałem na dalszą pracę u was za małe myto, jakie pobieram, zamiast was porzucić, jakbym był uczynił, aby szukać szczęścia gdzieś indziej. Widzicie, że jestem spokojny, przyznając, że byłem panu wdzięczny, iż mi nauczycie tak wiele, i wdzięczny pozostać zawsze. Dalejcie mi, panie, inny dowód zaufania, powierzając to dzieło ręką moją. Jestem za to zobowiązany. Mówiliśmy o małżeństwie często: żyłem we waszym domu; widywałem Lucyę codziennie, ponieważ pozwalaliście nam przebywać razem, ile zechcieliśmy, następnem tego jest, że nie tyłem chętniej ożeniłbym się z nią teraz, aniżeli przedtem, ale ją kocham, nie wstydę się wam tego wyznać. Wiem, że się śmiejecie, panie, z kobiet i mówicie, że nie są one niczem innym, jak małpami z głowami papuziemi. Jestem innego zdania. Lucya jest aniołem i kocham ją i tak samo ona mnie kocha. Cóż się dzieje? Pewnego pięknego poranku przestajecie mi lubić, nie ostrzegłszy mi nawet o tém zdarzeniu i potem nagle wczoraj wieczorem wracacie do domu i mówicie, że ma wyjść za adwokata Kacpra Carneseckiego. No, jak na człowieka, który mię zawsze uczył, że nie ma Boga, tylko rozum, to wszystko nie zdaje mi się wcale rozumem. Szczerze mówiąc, panie Marku, czy sami nie uważacie tego?

Marek patrzył na ucznia, marszcząc brwi, jak gdyby się wahał, czy ma się gniewać, czy też odpowiedzieć spokojnie. Widocznie zdecydował się na odpowiedź bardziej pokojową.

Niegodnym jest człowieka, który idzie za głosem rozumu, aby tracił panowanie nad sobą i miotał daremne groźby, odpowiedział, przybierając minę mentora. Usiłujesz dowodzić mi argumentami. Pokażę ci zaraz, co znaczy argument i dokąd prowadzi. Odpowiedz mi teraz, Tisto, (Baptysta skrocone) na kilka pytań, a dowiodę ci, że nie masz słuszności. Kiedy człowiek poświęcił się wielkiej i chwalebnej sprawie, czy nie powinien on czynić wszystkiego, co w jego mocy, aby uzyskać powodzenie w obec tych, co się temu sprzeciwiają?

— Bez wątpienia, przyznał Jan Baptysta.

padł wczoraj przed południem na fort Melilla. 8 żołnierzy zostało zabitych, 33 odniosło rany.

Madryt, 3 października. Straty Marokańczyków przy napadzie na fort w pobliżu Melilla były bardzo znaczne. Hiszpania będzie żądała od rządu marokańskiego natychmiastowego zadosyuczynienia. Przypuszczają, że sultan wysła armię, aby ukarać Kabyłów, którzy mimo oporu władz marokańskich napadli na hiszpański obóz.

Białogród, 3 października. Król Aleksander, który dzisiaj w nocy tu przybył, wyjechał przed południem do Kragujewacza na manewry.

Nowy Jork, 3 października. „N. Y. H.” donosi, że w Nowym Orleansie szalała w ubiegłej nocy silna burza. Zginęło 24 ludzi, nie licząc wielu rannych. Szkody materyalne są wielkie, szczególnie w Mobile (Alabama).

Nowy filozof polski.

W inteligentnych sferach całej Polski wzbudziła wielkie zajęcie filozofia, którą rozwijał począł znany powieściopisarz, Bolesław Prus w nowej, drukującej się obecnie powieści, pod tytułem: „Emancypantka”. Prus był dawniej liberałem, nawet ultra liberałem i bezwzględnie; zaliczono go do przywódców szkoły pozytywistów warszawskich, stawiono obok Świętochowskiego, Ochorowicza, Chmielowskiego etc. Izraelici zebraли nawet byli fundusze na założenie pisma codziennego „Nowiny” dla propagandy tych zasad i powierzyli mu naczelną redakcję tego pisma, które też przez rok wychodziło. Jak więc widzimy, Prus zaszedł był bardzo daleko w teoriach pozytywnej i ateistycznej filozofii, zgłębił je do dna, przeraził się i cofnął się. Odtąd począł gorliwie odwoływać wszystko to, co przedtem propagował, nawoływać ku wierze, zwracać swych czytelników do Boga. W nowelce pod tytułem: „Ze żywotów Świętych”, zdeklarował się pierwszy raz jako gorąco wierzący; we wspomnianej zaś powieści ugruntuwał tę wiarę na tak poważnych naukowych motywach, że gdyby je był ogłosił nie jako powieść, ale jako traktat filozoficzny, to byłby od razu zaliczony został w poczet najznakomitszych naszych filozofów.

Ponieważ to nawrócenie się wielkiego pisarza jest objawem zajmującym w najwyższym stopniu, a filozofia jego — dziełem wielkiego umysłu, przeto pozwalamy sobie przytoczyć z wspomnianej powieści „Emancypantka”, drukującej się w „Warszawskim Kurjerze Codziennym”, ustęp dotyczący Boga i duszy. Rzecz jest przedstawiona w formie dyskusji między Zdzisławem Brzeskim, pozytywistą i ateuszem, i profesorem Dębickim, człowiekiem wierzącym. W rozmowie bierze udział panna Madzia Brzeska, siostra Zdzisława, młoda warszawska emancypantka, pociągająca bardzo stworzenie, stojące na rozdrożu między wiarą a niewiarą. Zdzisław Brzeski jest chory na suchoty; opuścił więc posadę dyrektora fabryki, którą zajmował na prowincji i jadąc za granicę, de Merano, zatrzymał się we Warszawie dla zobaczenia się ze siostrą. Jesteśmy właśnie w jej panińskim mieszkaniu i cytujemy autora:

Zdzisław podał rękę Dębickiemu i usiadłszy na kanapie, rzekł sentencyjalnie:

— Nieprzyjaciele pójdą za naszym pogrzebem, ażeby sprawdzić: czy naprawdę umarliśmy i czy nas dobrze zakopano? Zaś przyjaciele idą, ażeby się zabiwić.

Madzia patrzyła na niego zdumiona.

— Zkąd się tu wzięłeś?... Co się z tobą dzieje?... — pytała.

— Rzuciłem robotę — odparł brat — i szukam wygodnego miejsca, ażeby umrzeć. Cóż tak patrzysz na mnie? Prosta rzecz. Mam galopujące suchoty i dogorywam. Gdyby nie strach przed śmiercią, który w niepojęty sposób potęguje resztkę moich sił, jużbym nie żył... Od trzech tygodni siedzę w fotelu. Gdybym się raz położył, w tej samej chwili spadłbym głową na dół w przepaść wiekustej nocy, z którą borykam się, lecz która dziś, czy jutro zwycięży... Co za potworna rzecz, istnieć chwilę, po to, ażeby na zawsze stać się nicością... Na zawsze..

Madzia słuchała go blada, od czasu do czasu chwytając się za czoło. Dębicki utkwił w nim ta-

— A czy człowiek nie powinien chętnie poświęcić swych osobistych sympaty, aby popierać wielki cel swego życia?

— Rozumie się!

— O ileż więc zatem powinien człowiek starać się o swą sprawę, kiedy mu nie stają na przeszkodzie indywidualne sympaty, rzekł Marek triumfująco. To jest prawdziwy powód, mój chłopcze. Oto nieunikniona logika wielkiego systemu.

— Nie rozumiem alegoryi, odpowiedział Jan Baptysta.

— To jest tak proste jak pieczone kasztany, mówił Marek. Nawet gdybym cię lubił, moim obowiązkiem byłoby nie dopuścić małżeństwa twego z Lucyą. Ponieważ zaś cię nie lubię — rozumiesz?

— O rozumiem, odparł młodzieniec. Dla tej lub owej przyczyny nienawidzicie mię. Ale pominiawszy osobiste sympaty, które, jak powiadacie, macie obowiązek zwalczać, nie widzę powodu, dla jakiegobyście panie musieli przeszkadzać naszemu małżeństwu, czując się poprzednio obowiązani popierać je.

— Ponieważ zdradasz sprawę, zawołał Marek z nagłą dumą, ponieważ jesteś stronniakiem Pawła. Czy to nie dosyć?

— Biedny Don Paolo tkwi wam w gardle, jak się zdaje — zauważył Jan. Nie wiem, co on zrobił, chyba to, że nie dopuścił do tego, abym was zabił wczoraj wieczorem.

— Paweł! Paweł jest wężem, jadowitym gadem! To jego zajęcie, jego jedyny cel w życiu, aby niszczyć mój spokój, usuwać córkę od zdrowych poglądów, jakie starałem się w nią wpoić, aby ciebie sprowadzić z wąskiej drogi surowej cnoty Włocha, aby cię odmówić od wstępowania w ślady Brutusa, Kasyjusza, wielkich Rzymian, mnie, twojego mistrza i nauczyciela! To jest wszystko, o co dba Paweł a to dosyć — więcej, niż dosyć! Zapłaci mi on za swoje pełne zarozumiałości wtrącanie się!

(Głos Marka zamienił się w szepot szepczący, kiedy się pochylał nad woskiem, który przerabiał w palcach. Jan spoglądał na jego bladą twarz i dziwił się w duchu nad tą dziwną mieszaniną artystycznego geniuszu, bombastycznej retoryki i bezgranicznej nie-

godne spojrzanie. Chory, podniecony uwagą swoich słuchaczy, mówił dalej wzruszonym głosem:

— Wy ludzie zdrowi nie macie pojęcia co to jest śmierć. Wam przedstawia się ona jak liryczny poemat, nie jako ciemność, w której gnije i cuchnie trup opuszczony, bez możliwości znalezienia drogi do ratunku. Wy nie zadajecie sobie pytania: jakie sny mogą roić się w mózgu, w którym zwolna sączy się krew rozłożona... Jakich wrażeń doznaje resztką człowieka, gdy na jej twarz zamiast powietrza i słonecznych promieni, spada piasek i rebaćwo... —

— Bóże miłosierny, jakież to straszne... — szepnęła Madzia, zasłaniając oczy.

— A przedewszystkiem obrzydliwe — wtrącił Dębicki.

— Hę?... — zapytał chory.

— I niedorzeczne — dodał Dębicki.

— Powiedz, Madziu, temu staremu panu — rzekł gniewnie chory — że ja jestem chemik i dyrektor zakładów przemysłowych... Nie żak!..

— Wychowałem za trzydziestu takich dyrektorów, jak pan — mówił spokojnie Dębicki. — Dla tego powiem ci, że ani chemia nie nauczyła cię trzeźwo myśleć, ani dyrektorstwo panować nad sobą.

Brzeski aż się cofnął i z najwyższym zdumieniem patrzył na profesora.

— A to oryginalne... — mruknął. — Jeszcze nie spotkałem podobnego impertynenta.

— Bóś pan zapewne jeszcze nie miał okazji przerząć młodych panien wizjami, które im mogą wydawać się bardzo dramatyczne, ale rozważniejszego człowieka przyprawiają o mdłości.

Brzeski zerwał się i, wytrząsając pięściami, mówił chrypliwym głosem:

— Ależ, mój panie, ja umieram... Ja, dziś, jutro, umrę... A pan jesteś zdrow, jak byk... —

— Od wielu lat jestem ciężko chory na serce — odparł Dębicki. — Nie ma takiej minuty, w ciągu której byłbym pewny życia. Mimo to, nie straszę panien... —

— Toś pan chory na serce?... — przerwał Brzeski. — Bardzo mi przyjemnie!.. — dodał, mocno ścisnąc go za rękę. — Przyjemnie mi poznać kolega... Możebyś się pan /trul ze mną na spółkę, bo głupio tak czekać... Mam pyszny kwas pruski... —

Madzia, patrząc na nich, zalamywała ręce. Zaczęło jej się mącić w głowie.

— I pan ciągle myślisz o tego rodzaju tematach? — spytał Dębicki.

— Parady!... A o czemże ja mam myśleć, o czem mogę?... W dzień, kiedy patrzę na ludzi i ich gorączkę życia, czuję się obcy między nimi i wyobrażam sobie tę okropną chwilę, w której cała ich praca i mądrość, zbiorowy krzyk całej ludzkości nie zdoła mnie obudzić i przypomnieć, że byłem kiedyś takim, jak oni. W nocy nie gaszę światła i ciągle spoglądam za siebie: bo zdaje mi się, że z lada szpary wysunie się niepochwytany cień, który w okamgnieniu zapelni mój pokój, całą ziemię, cały wszechświat... I pograżę mnie w tak bezdenną niepamięć, że gdyby mnie jakaś mądrość nadludzka po raz drugi złożyła z tych samych atomów, po raz drugi wlała świeżej krwi do żył, już nie przypomniabym sobie, że kiedykolwiek istniałem. Wszystko byłoby mi obce, nawet nasz ogród w Iksnowie... Niechy mnie nie wzruszyło, nawet twoje zdziwienie, Madziu, i płacz naszych rodziców... —

— Och, Zdzisiu... Zdzisiu, co ty mówisz? — szeptała Madzia, zalewając się łzami.

— Jak na osobę konającą, wymowa pańska jest dość obfita — rzekł Dębicki. — Nie wiem, czy umrzesz pan na suchoty, ale że możesz dostać się do szpitala obłąkanych, to pewne... —

— Jestem przytomny! — obrzyli się Brzeski, którego słowa te dotknęły. — Każdy ma prawo mówić o tem, co go zajmuje; no, a chyba kres życia jest interesującym tematem dla tego, kto je traci... —

Zaczął chodzić po pokoju, wruszając ramionami i mrużąc.

Madzia w osłupieniu przypatrywała mu się. I to jest jej brat, ten wesoly, rożnokany Zdzisław, z którym bawili się, będąc dziećmi?... Tak niedawno huśtał się na wierzchołku lipy, a dziś już mówi o śmierci w sposób, który wpędzał ją w rozpacz.

nawisici, skombinowanych w dziwnym człowieku, którego losy dały mu za mistrza. Dziwił się także, jak mógł kiedykolwiek podziwiać przeciwieństwa siły i słabości, drobnostkowej nienawiści i niemożliwych dążeń, które w ostatnim czasie w innym przedstawiały mu się światło. Czy wielu z nas nie towarzyszyło rozbiciu posągu Baala, zniszczeniu urojonego przedstawiciela nielogicznego ideału?

— Dobrze, p nie Marku, — odezwał się Jan po chwili, — jeżeliby wrócił do uwielbiania was i waszych zasad — cóżbyście panie zrobili? Czy przywróciłbyście mi dawną przyjaźń i daliście mi córkę?

Marek spojrzął na niego nagle zdziwiony. Ale świeża twarz chłopca nie wyrażała nic. Jan mówił spokojnie i zagłębił się na nowo w pracy.

— Jeżeli mi dasz dowód szczerości, — odpowiedział Marek ciszej — uczyniłbym wiele dla ciebie. Tak jest, dałbym ci Lucyę i zarazem cały interes, kiedy będę za stary do pracy. Ale to musi być dowód poważny — nie dziecinna igraszka.

— Co pan nazwałby poważnym dowodem? Wyznania wiary?

— Tak — przypieczątowane czerwonym woskiem, który jest nieco gęściejszy od wody — odpowiedział Marek ponuro, nie odwracając oczu od twarzy Jana.

— Krwią — rzekł młodzieniec spokojnie. — I czyjś to krwi chcielibyście, panie Marku?

— Pawła!

Rzeźbiarz wyszeptał to imię ledwie dosłyszalnie i pochylał się nisko nad kamieniem, pracując zawzięcie nad figurą, którą miał pod ręką.

— Myślałem tak — mruknął Jan przez zęby. Potem podniósł głos nieco i mówił dalej: I macie odwagę, panie, siedzieć tam i umawiać się ze mną o zabójstwo brata, przekupując mi widoki małżeństwa z córką? Dla czego nie zabijecie go sami, skoro mówicie o takich rzeczach?

— Głupstwo, chłopcze, ja tylko żartowałem — odrzekł nerwowo. — Szalony jesteś, biorąc to na serio. — Gniew zniknął z głosu Marka i mówił prawie przekonywająco.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 225.)

— O tak — chłopięce groźby! Nie mnie ustraszysz takimi rzeczami. Widzisz, mówię na serio. Myślałem nad tém długo; powiedziałem sobie, że nie zrobię dłużej, aby mną pomiatały dwie kobiety i książka — a tém więcej i ty także. Jeżeli tak pójdziesz dalej jak dotąd, nie będę niedługo panem we własnym domu.

— Pan jedynie na tém straszisz — odparł Jan. — Skończ już raz, Janie! — zawołał Marek z gniewem. — Znudziły mi się już twoje liche koncepty. Przeszedłeś do nieprzyjaciela, jesteś narzędziem Pawła, a jeżeli cię tu noszą jeszcze, to jedynie dla tego, że cię czegoś nauczyłem i zasługujesz swoje myto. Co do sposobu, w jaki traktowałem cię przez te lata, to nie mogę pojąć, jak mogłem być takim głupcem. Zdaje mi się, że wszyscy mogli się przekonąć o twój obłudzie w postępowaniu.

— Mówcie dalej — rzekł Jan Baptysta spokojnie. — Wiecie o naszej umowie z wczorajszego wieczoru.

— Rzyknę chętnie. Jeżeli zobaczę jakiejś objawy twego miłego usposobienia, każę cię aresztować za zrywanie na moje życie. Nie obawiam się ciebie mój chłopcze, ale nie myślę umierać teraz. Dość już długo mieliście swoją wolę, teraz ja chcę mieć swoją.

— Pomówmy rozsądnie, panie Marku. Powiadacie, że mieliśmy swoją wolę. Mówicie tak, jak gdybyście byli, panie, w niewoli we własnym domu. Nie zdaje mi się, aby żona była tego zdania, albo też córka wasza. Co do mnie, nie robiłem nic innego, tylko spełniałem waszą wolę przez całe lata, a jeżeli się czegoś nauczyłem, to nie dla tego, aby pana opanować, lub gardzić jego wskazówką. Przed dwoma laty sami prawie podsunęliście mi, panie, że mam się ożenić z Lucyą. Naturalnie nie pragnąłem



Dziś o godzinie 3-ciej z rana zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, kilkakrotnie Sakramentami śś. zaopatrzony s. p. (588)

Ks. Feliks Morawski,

Doktor filozofii,
były profesor Collegium Marianum,
w niemal skończonym 60 roku życia i 34 roku kapłaństwa.
Duszę niebożczyka polecamy modłom przewieleb-
nego duchowieństwa i licznych przyjaciół i uczniów.

Stroskana rodzina.

Ekspartacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 6
t. m. o godz. 5 po południu; nazajutrz pogrzeb o godz. 8.
Pelplin, dnia 3 października 1893.



W dniu 1-go października 1893 rozstała się
z tym światem, śś. Sakramentami opatrzona, s. p.

Marya z Cywińskich Tyrankiewiczowa

w Grądach pod Warszawą, o czem donoszą (592)
stroskane dzieci i wnuki.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu Wągrowieckiego

odbędzie się w Wągrowcu dnia 8 października r. b. o godzinie
3-ciej po południu w Strzelnicy. (589)

PORZĄDEK OBRAD:

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie poselskie pośła Brodnickiego.
- 3) Wybór trzech kandydatów na posłów.
- 4) Wybór delegata i jego zastępcy.
- 5) Wybór komitetu powiatowego.
- 6) Sprawozdanie kasowe.
- 7) Nauka o wyborach.

Komitet wyborczy powiatu Wągrowieckiego.

Walne zebranie wyborcze powiatu Kępińskiego

odbędzie się w Kępnie w Strzelnicy dnia 9-go
października o 3-ciej po południu. (590)

Komitet.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu Chodzieskiego

odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 2-giej po połud.
w hotelu p. Spirego w Chodzieżu. (586)

Komitet powiatowy.

mu Panu Dr. Wendland

O wyleczenie naszego syna z zapalenia
kierunkiem składamy niniejszem nasze jak naj-
bardziej podziękowanie. (593)

Wollński z żoną.

Konkurs.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu
jest do obsadzenia od 1-go listopada r. b. posada rz. kat.
kapelana oraz kierownika szkoły — z placą roczną
400 to jest czterysta złotych wal. austr., wolnem pomieszkaniem
z opałem, tudzież wiktem i stołu — praniem i usługą. —
Kandydaci zechcą wnieść podanie na ręce Kuratorji Fun-
dacyi hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym
najpóźniej do 30 października r. b. (594)

Wszelkie nowości na obecną porę

już nadeszły i polecamy takowe w wielkim wyborze
po cenach możliwie najtańszych. — Próby
przesyłamy franko. (491)

Handel tow. modnych, płócien i stołowych
W. Kukuliński i Spół,
Poznań, Wilhelmowski plac 6.

Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwi-
dacyjną interesu naszego i sprzedajemy wybo-
rowy zapas towarów naszych, składających się
z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy ko-
ścielnych po znacznie zredukowanych cenach,
lecz tylko za gotówkę. (582)

Heyducki & Eichstaedt.



Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swój dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Kurs zimowy

w mojej wyższej szkole żeńskiej
rozpocznie się w czwartek d. 12 października. Egzamin nowo-
przybyłych uczennic dnia poprzedniego. (575)

A. ESTKOWSKA.

Wyższa Szkoła Żeńska Anny Danysz

przeniesioną została z dn. 1 października r. b.

na ulicę św. Marcina 68

do domu z ogrodem

przeznaczonego do wyłącznego użytku szkoły i pensjonatu.

Zgłoszenia przyjmują się na I piętrze.

Z powodu śmierci s. p. męża mego zwijam
kompletnie skład mój i urządziłam zupełną

wyprzedaż mebli

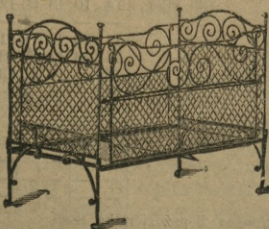
oraz materiałów nie wyrobionych.
Wszelkie zapasy mebli wykwiutnych i po-
jedynczych wyprzedają po znacznie niższe-
nych cenach. (1816)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz

w firmie W. Szkaradkiewicz

MAGAZYN I FABRYKA MEBLI

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.



Łóżka żelazne
i umywalki

jak również pojedyncze przy-
bory umywalkowe w wiel-
kim wyborze poleca

J. Krysiwicz

Skład sprzętów kuchennych i domowych
Sw. Marcin nr. 65. (557)

Zaproszenie do przedpłaty na ZIEMIANINA.

Ziemiannu, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centralnego
Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, wychodzi co sobotę
w Poznaniu, w formacie wielkiego 1-1/2 arkusza, często z rycinami.

W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratorem Ziemiannu
prawo do bezpłatnego zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i za-
kupna: 1. inwentarza rozpiodowego, 2. wszelkich nasion i wysadok tak
leśnych jak ogrodowych. Ziemiannu kosztuje na pocztach w Niem-
czech 3 M. Cena niższa dla urzędników gospodarczych i niezamożnych
gospodarzy wynosi kwartalnie 1 m. 90 fen., półrocznie 3 m.
80 fen., którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, plac Piotra 4, 1,
przesyłać należy. — Za niższą cenę nie można na pocztę zapisywać.

Redakcyja Ziemiannu w Poznaniu,
(530) Plac Piotra nr. 4, I piętro.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (1808)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego
wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych,
kompletne wyprawy jako i pojedyncze
sztuki, również meble wyszczeblane, lustra
i marmury po najniższych cenach.

W Dr. Hagera katolickim pensjonacie dla chłopców w Wrocławiu
znajdą uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie,
staranny dozór i najlepszą pielęgnacyą ciała i umysłu. Bl.
wiad. udziela przełożony pensjonatu rektor pozasłużbowy
Urbanek, w Wrocławiu Schuhbrücke 48. (558)

Specjalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

J. STARK

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21

vis-à-vis hotelu Francuzkiego

poleca sztuce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, tyżeczki do
kaw, łyżeczki pod goze, podstawki do szklanek i kielszków
i t. p. ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych
Christofle & Comp. w Paryżu, po oryginalnych cenach fabry-
cznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór
sprzętów kościelnych a mianowicie: Mostrofony w różnych sty-
lach (kila z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i ho-
styl, kielichy z patenami, uacynia do Olejów św., pateny do
chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, konewki
i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone ta-
rybularze z łożkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na oł-
tarze i do procesy, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wie-
czne) i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy,
dzwonki harmonijne żelaza do wyplekania opłatków z przyrzą-
dem do wycinalnia takowych i t. p. — Wszelkie reperacye, po-
srebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniłam
po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku
nie zdane srebra przyjmuję w zamian. Szanownym dozorem
kościółców, których kasa nie pozwala na razie większych robić
wydatków, ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty, rozkładają-
jąc takowe na czas d'uzszy. (288)

BON MARCHÉ

B. Otocka

Wilhelmowski ulica nr. 21

poleca najnowsze kostiumy jesienne i zimowe, bluzki jedwabne,
cheviotowe i sukienne, gorsety paryskie i inne w największym
wyborze, halki, chustki pluszowe, plety, sukienki wóbczkowe
i czapeczki dla dzieci, rakawiczki trykotowe i kamazse, poń-
czochy wełniane, fil d'ecosse i jedwabne, parasole, wstążki,
koronki, woalki, biżuterje. (496)

Wybór znaczny, ceny bardzo przystępne.

Magazyn garderoby męskiej

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1 róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze na porę jesienno-zimową
nowości w materjach krajowych, angielskich i francuzkich,
na ubrania i paletoty. Z powodu nadzwyczaj korzystnego za-
kupna materiałów niżylem ceny garderoby o 15% w stosunku
do roku zeszłego. — Przewielebnemu Duchowieństwu
polecam uznane najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze
podróżne. Zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie podług
najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. — Uprasza
się o jak najwcześniejsze zamówienia. (384)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie

poleca (569)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego
wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Mikosław.

W niedzielę d. 8 b. m. o godz.
7 1/2 wieczorem odegrają ama-
torowie w tutejszym Bazarze
trzy sztuczki, a mianowicie:
Urlop żołnierza, Cygan-
ki i Wesele Zosi. Na za-
kończenie żywy obraz: Ta-
czka na Sybirze i zaba-
wa z tańcami. Dochód prze-
znaczony na cel dobroczynny.

Warnung.

Der grösse Erfolg, den unsere

Pat. H. Stollen

erlangen, hat Anlass zu verschiedenen

warhlosen Nachahmungen gegeben. Man

kaufe daher unsere

Stets scharfen

H-Stollen

(Kronentritt unmöglich)

nur von uns direct, od-

nur in solchen Eisenhand-

lungen, in denen unser

Plakat (Rother Husar

in Hufeisen) ausgehängt

ist. — Preislisten und

Zeugnisse grat. u. franco.

Leonhardt & Co.

Berlin, Schiffbauerdamm 3.

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorem kościółców

poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych.

Za gwarancją rzetelnej i ta-
niiej pracy posłużony mogą chlu-
bne świadectwa, któremi się
okazał może. (571)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Petroleum

praw. ameryk. w oryginalnych
bezczkach bardzo tanio poleca

J. N. Pawłowski,
(555) Wodna ul. 7.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swie sprzedac
lub kto chce dobra kupic,
ten niech się tylko z zaufaniem zwróci do
Agentów dobrej LIGHTA w Poznaniu.
Założona dnia 1874
z siedzibą w Poznaniu, ul. Św. Marcin
dla sprzedających i kupujących
najlepsze rekomendacje.